

Anna Czerner

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

ORCID: 0000-0002-4989-0521

DOI: 10.57586/CMJW0001

## Pozostać sobą – rola sportu w przetrwaniu niewoli

Słowa kluczowe: sport jeniecki, rola społeczna, tożsamość osobowa, opór

To, że sport jeniecki stał się przedmiotem zainteresowania badaczy wcale nie dziwi. Istnienie tak autotelicznej działalności w oflagach, a nawet w stalagach, musiało niewątpliwie intrygować i prowokować chęć opisania tego zjawiska. Jak to możliwe, że w warunkach deprivacji w wielu obszarach, niepewności i lęku o los własny i pozostawionej za drutami rodziny, ktoś miał ochotę i siły, by oddawać się zajęciom sportowym? Podobne pytanie można postawić w odniesieniu do jenieckiej działalności kulturalno-społecznej i artystycznej, ale dobrowolna aktywność fizyczna wymagała szczególnej konsolidacji sił całego, osłabionego przecież niewolą organizmu. Po pierwsze, sił mentalnych, potrzebnych do wzbudzenia w sobie motywacji wewnętrznej do ponadnormatywnego wysiłku, po drugie, co oczywiste, odpowiedniego zaangażowania na poziomie ciała.

Naturalnie, w „normalnych” warunkach (na wolności) praktyki sportowe, zwłaszcza regularne, również wymagają wykonania konkretnej pracy – nieraz do aktywności trzeba się początkowo przymusić, trenować w okresie słabszej formy, z kontuzją, z zaciśniętymi zębami. Sport, nawet uprawiany czysto amatersko, nie zawsze ma charakter wyłącznie hedonistyczny. Co więcej, czerpanie autentycznej przyjemności z ruchu wzrasta wraz z doskonaleniem tego ruchu. I chociaż sama droga do perfekcji jest długa i nierzadko bolesna, finalnie otrzymujemy niezwykle gratyfikujące doświadczenie swobodnego i płynnego kierowania własnym ciałem, które porusza się dokładnie wedle naszych zamierzeń. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku dyscyplin bardziej skomplikowanych technicznie i wymagających uruchomienia wielu zasobów, np. wytrzymałości, siły, gibkości i równowagi. Sprawdzając rzecz do prostego przykładu – początkujący narciarz może z satysfakcją spędzać czas na stoku, ale dopiero osiągnąwszy wyższe kompetencje, doświadczy wielu niuansów związanych z naturalnym podłożem, po którym się porusza, poczuje rodzaj śniegu, nachylenie i nierówności stoku, kąć zakrawędziowania nart, głębokość skrętu, etc. Będzie w stanie automatycznie reagować na zmiany w otoczeniu, a nawet bawić się ruchem, igrać z naturą, sprawdzać granice własnego ciała i sprzętu.

Jest to intymne i bardzo emancypujące doświadczenie dostępne w pełni tylko samemu sportowcowi, jako performerowi owego ruchu, ale częściowo może być dzielone z zewnętrznym obserwatorem, np. kibicem. Mówimy wówczas o estetycznej funkcji sportu, a właściwie wywodzącym się z antycznej Grecji estetycznym wzorze kultury fizycznej<sup>1</sup>, związanym ze spektaklem ludzkiego ciała – atletycznego i sprawnego, pięknego w formie i doskonałego w motoryce. Nie jest to jedyny wzór konstytuujący rozumienie kultury fizycznej – zasłużony dla polskiej socjologii sportu badacz Zbigniew Krawczyk wskazuje jeszcze na wzory: hedonistyczny (o którym powyżej wspomniałam), higieniczny (popularny współcześnie – ruch jako element zdrowego stylu życia), agonistyczny (etos rywalizacji i mistrzostwa), ascetyczny (z przewagą duchowości nad cielesnością, co ogranicza jego współczesne aplikacje np. do jogi)<sup>2</sup>, w końcu sprawnościowy (akcentujący użyteczność ciała, które może być użyte w sferze produkcji i obronności). Nadmienię, że podobną typologię w kontekście wychowania zaproponował klasyk polskiej socjologii Florian Znaniecki, przy czym w praktyce różne typy współlistnieją w obrębie poszczególnych ról społecznych, o czym wspomina Anna Matuchniak-Mystkowska, odnosząc się do przykładu wojska (typ higieniczny krzyżuje się tu z fizyczno-użytecznym, obyczajowo-estetycznym i sportowym)<sup>3</sup>. Intuicyjnie doskonale to rozumiemy, wystarczy, że zwiualizujemy sobie nad wyraz korpulentnego żołnierza z trudem łapiącego oddech po krótkim marszu, dodatkowo jeszcze w niechlujnie założonym mundurze, przeklinającego pod nosem, acz niewyraźnie, bo w ustach tkwi tłący się papieros. Przeczujemy, że coś jest nie tak, gdyż znamy założenia roli społecznej żołnierza: powinien być wysportowany, o zwartej, wyprostowanej sylwetce, zdyscyplinowany, oszczędny w słowach, ale cechujący się wysoką kulturą osobistą.

Piszę o tym wszystkim w ścisłym związku z podjętym tu problemem sportu jenieckiego – zależy mi bowiem na zasygnalizowaniu złożonego kontekstu, w którym sport funkcjonuje i podkreśleniu, że zasługuje on na równie poważny namysł, co inne dziedziny kultury. Jest to specyficznie ludzka forma działania, na poziomie indywidualnym istotna m.in. dla konstruowania i podtrzymywania tożsamości jednostki, a na poziomie zbiorowym powiązana z wieloma innymi sektorami życia społecznego: polityką, gospodarką, edukacją, nauką, ochroną zdrowia, mediami i popkulturą, itd. Na płaszczyźnie kulturowej sport najbliższe proveniencje wykazuje w stosunku do sfery ludycznej – geneza wielu współczesnych dyscyplin sportowych leży w prostych zabawach i grach. Zgrabnie uchwycił te relacje niemiecki socjolog sportu Sven Guldenpfenning: „sport jako szczególny rodzaj gry, gra jako szczególny rodzaj ruchu, ruch jako podstawowa biologiczno-antropologiczna potrzeba ludzka”<sup>4</sup>.

1 Z. Krawczyk, *Wzory kultury fizycznej*, „Kultura Fizyczna” 1986, nr 11, s. 12–13.

2 Zob. K.T. Konecki, *Czy ciało jest świątynią duszy? Współczesna praktyka jogi jako fenomen psychospołeczny*, Warszawa 2012.

3 A. Matuchniak-Mystkowska, *Sport jeniecki w Oflagach II B Arnsvalde, II Ci Woldenberg, II D Gross Born. Analiza socjologiczna*, Łódź 2021, s. 219.

4 Za: W.J. Cynarski, *Tendencje rozwojowe socjologii sportu*, „Ido – Ruch dla Kultury” 2000, t. 1, s. 221.

Wszelako sportowa walka, nawet jeśli prowadzona jest z samym sobą, przejawia cechy uporządkowanego działania: „Gra jest zdarzeniem, a sport jest wzorem”<sup>5</sup>.

Spojrzenie na sport jako działanie ustrukturyzowane otwiera furtkę do przyjęcia konkretnych perspektyw badawczych. Uważna lektura wcale nie tak rzadkich tekstów na temat różnych przejawów kultury fizycznej w obozach jenieckich, do których nawiązania znajdą się i tutaj, pozwala poznać bardzo dużo faktów historycznych, ale nie przynosi zbyt wielu odpowiedzi na ciekawe w moim przekonaniu pytanie o motywacje i cele leżące u podłoża tego fenomenu. Dlaczego jeńcy angażowali się w sport? Dlaczego, ujmując rzecz kolokwialnie, chciało im się chcieć? Ewidencje bilans zysków i strat płynących z aktywności fizycznej musiał wypadać na korzyść tego zaangażowania. Zatem, jakie zyski przynosił sport? Jakie potrzeby pomagał realizować? Jakie funkcje w wymiarze indywidualnym i zbiorowym spełniał?

Często potrzebę kultury fizycznej w obozach uzasadnia się poprzez odniesienia do sfery aksjologicznej, sytuując uregulowaną aktywność fizyczną i wychowanie prowadzone w tym kierunku w kategoriach powinności, czy też obowiązku moralnego. Wspomina o tym Piotr Stanek, powołując się na relacje byłych jeńców – powstańców warszawskich przetrzymywanych w Stalagu 344 Lamsdorf: „Powstańcy uznali, że jako żołnierze mają wręcz obowiązek utrzymywać dobrą kondycję fizyczną”<sup>6</sup>. Warto przy tym zauważyć, że, zważywszy na to, iż był to dopiero sam początek ich niewoli, powstańcy podeszli do problemu strategicznie, próbując już w zarodku stłumić pokusę „leniwego bytowania”<sup>7</sup> i zapobiec jej destrukcyjnym dla wojskowego morale konsekwencjom. W przypadku innych jeńców – Polaków wziętych do niewoli jeszcze na etapie kampanii wrześniowej – była to strategia rozpisana na znacznie dłuższy czas, obejmujący niemal sześć lat spędzonych za drutami. Obie sytuacje łączyło to, że perspektywicznie myślano o wyzwaniach towarzyszących końcowi niewoli. Ten rodzaj eksplikacji znajdujemy m.in u Danuty Kisielewicz: „Jeńcy postawili sobie za cel utrzymanie dobrej kondycji fizycznej. Zależało na tym również polskim komendom obozowym, brano bowiem pod uwagę ewentualną możliwość ucieczki, podjęcia walki, czy też konieczność odbycia marszu ewakuacyjnego”<sup>8</sup>. Autorka dodaje także: „Sport i wychowanie fizyczne, podobnie jak inne dziedziny obozowego życia miały poza tym pomóc w przetrwaniu niewoli”<sup>9</sup> i właśnie takie wyjaśnienie jest równie powszechne w literaturze przedmiotu, czego przykładem może być następująca konstatacja: „Sport był bardzo istotnym elementem w życiu obozowym, pozwalał na chwilę zapomnieć o niewoli, rozwijał

5 A.G. Ingram, *Delineation of Sport Sociology*, „International Review of Sport Sociology” 1973, Vol. 8, Issue 1, s. 105.

6 P. Stanek, *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344*, Opole 2015, s. 119.

7 Ibidem, s. 116.

8 D. Kisielewicz, *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015, s. 71.

9 Ibidem.

tężyzną fizyczną oraz integrował uwięzionych”<sup>10</sup>. A także spostrzeżenie Bartosza Janczaka odnoszące się do jeńców w Lamsdorf: „Aby przetrwać niewolę, starali się za drutami stworzyć namiastkę normalnego, przedwojennego życia. Jednym z jego aspektów była aktywność fizyczna i sportowa, która pozwalała jeńcom przetrzymać okres niewoli w dobrej kondycji fizycznej i równowadze psychicznej. [...] rządziem poddawali się rozpacz, zwątpieniu, depresji i mogli na chwilę zapomnieć o ciężkich przeżyciach i troskach”<sup>11</sup>.

Wskazanie indywidualnych motywacji skłaniających jeńców do uprawiania sportu jest zadaniem niezwykle trudnym, wymagałoby bowiem pogłębionej kwerendy i poszukiwania w dokumentach osobistych (relacjach, wspomnieniach, pamiętnikach, dziennikach i korespondencji jenieckiej) wszelkich śladów refleksyjnej, introspektywnej interpretacji podejmowanej aktywności. Nie twierdzę, że nie jest to możliwe, niemniej na obecnym etapie eksploracji źródeł muszę zaznaczyć, że najczęściej mamy do czynienia ze stosunkowo zdawkowym, sprawozdawczym charakterem takich odniesień do sfery szeroko rozumianego sportu, czego dobrą ilustracją są pochodzące z 1942 r. zapiski polskiego oficera – jeńca oflagu. Najpierw pisze on: „W środę 20 V byłem po raz pierwszy na gimnastyce i grałem w siatkówkę”<sup>12</sup>, a trzy tygodnie później: „Z jedzeniem gorzej – przestałem chodzić na gimnastykę”<sup>13</sup>. Podobnych w przekazie, ale niestety równie lapidarnych, notatek jest więcej, nie stwarzają one jednak dużego pola do interpretacji, może oprócz jednego wniosku: w przypadku tego oficera aktywność fizyczna miała charakter sinusoidalny, falowała wraz z nastrojem jeńca, przy czym nie sposób retrospektywnie ustalić na podstawie tak skąpych zapisków, jaki był związek przyczynowo-skutkowy między wolą podejmowania wysiłku sportowego a stanem psychicznym autora. Co innego stan fizyczny – choroby, osłabienie, niedożywienie – to wszystko wyhamowywało nabrany uprzednio pęd do aktywności i właśnie tak być może było w tej historii – gdy ciało osłabione jest głodem, zasoby energetyczne organizmu kierowane są na przetrwanie, a nie rozrzutną alokację w dodatkową aktywność fizyczną.

Wyraźniejsza relacja psyche i somy przebija z dzienników Józefa Bohatkiewicza, gdy 13 maja 1942 r. odnotowuje: „Ostatnio czułem się roztrzęsiony nerwowo. Wszystko mnie denerwuje, na spacerze źle wpływa na mnie widok wiecznego pochodu w kółko, jak skazańców na Syberię. Tak bardzo tęsknię do samotności i ciszy. Pustelnia byłaby dla mnie teraz rajem”<sup>14</sup>, a nieco ponad dwa tygodnie później:

<sup>10</sup> D. Stawicki, M. Listkiewicz, *Sport. W: Oflag II C Woldenberg – to brzmi jak tajemnica*, red. W. Dembek, Dobięgniew 2017, s. 79.

<sup>11</sup> B. Janczak, *Sport w obozach jenieckich Lamsdorf*, „Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2016, nr 7, s. 34.

<sup>12</sup> *Dziennik pptk. dypl. Adama Lewickiego*. W: *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007, s. 74.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>14</sup> *Dziennik ppor. rez. Józefa Bohatkiewicza*. W: *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007, s. 357.

„Nastrój dziś miałem niezły. Zrobiłem około 6 km”<sup>15</sup>. Nadal jednak mierzymy się przy próbie interpretacji przytoczonego tekstu z trudnościami metodologicznymi, które wynikają z prostego faktu, że nie mamy już możliwości pogłębiania interesujących nas zagadnień podczas indywidualnych wywiadów ze świadkami historii, a materiały pozostawione przez samych uczestników wydarzeń bardzo rzadko pozwalają na dokonywanie uprawomocnionej analizy, nieocierającej się o nadinterpretację. Jak bowiem rozstrzygnąć, czy piszący dziennik miał „niezły nastrój”, ponieważ „zrobił około 6 km”, czy to raczej dobre samopoczucie skłoniło go do żwawego spaceru?

Ponownie podkreślę, że wiemy już sporo na temat organizacji sportu i wychowania fizycznego w stalagach i oflagach: przejawach instytucjonalizacji, stowarzyszeniach, klubach, przepisach, sprzęcie sportowym dostarczanym przez zewnętrzne organizacje (YMCA – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, MKCK – Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża), a nawet konkretnych rozgrywkach, ich punktacji i wynikach osiągniętych przez jeńców. Niewiele natomiast o psychologicznych aspektach jenieckiego sportu, a więc przede wszystkim o strukturze motywacyjnej uruchamiającej indywidualną decyzję o sportowym zaangażowaniu się. Ten jednak obszar analiz nie bez żalu porzucam – z powodu przedstawionych wyżej wątpliwości. Kieruję natomiast naszą uwagę na wiedzę socjologiczną, która powinna choć w części pomóc w naświetleniu społeczno-kulturowego kontekstu sportu w niewoli – zgodnie z założeniem, że pewne uniwersalne mechanizmy regulujące aktywność sportową działały także w społecznej rzeczywistości obozu jenieckiego. Szczególnie istotne wydają się przy tym kwestie roli społecznej i powiązanej z nią tożsamości osobowej, a także subwersyjnego, antysystemowego potencjału sportu. Spróbujmy im się przyjrzeć, uprzednio tylko doprecyzowując, jaka dokładnie aktywność będzie nas interesować.

Nawet jeśli oprzemy się tylko na polskim piśmiennictwie, to widać, że definicja „sportu” jest ciągle *in statu nascendi*, a różnych ujęć sportu jest „tyle, ile jest ludzi go aktywnie uprawiających”<sup>16</sup>. Próbę definicji komplikuje dodatkowo fakt, że obok samego terminu „sport” mamy jeszcze „kulturę fizyczną”, która jest wszelako pojęciem specyficznym dla nauk o sporcie w Polsce – przykładowo Z. Krawczyk zauważa, że w literaturze zachodniej występuje z reguły utożsamienie kultury fizycznej (a właściwie „aktywności fizycznej”) ze sportem<sup>17</sup>. Osobiście, choć doceniam systematyzujący i inkluzywny charakter tego pojęcia (do kultury fizycznej zaliczamy np. rehabilitację ruchową, zabiegi estetyzujące ciało czy turystykę), to jednocześnie podzielam opinie wskazujące na anachroniczne asocjacje „kultury fizycznej”, takie

15 Ibidem, s. 360.

16 A. Maciejewski, *Ewolucja definicji sportu*, „Akant” 2017, nr 12, <https://akant.org/archiwum/191-archiwum-miesiecznik-literacki-akant-2017/akant-2017-nr-12/6449-andrzej-maciejewski-ewolucja-definicji-sportu> [dostęp: 15 I 2022 r.].

17 Z. Krawczyk, *Globalne i selektywne rozumienie kultury fizycznej*. W: *Kultura fizyczna w kategoriach wartości*, red. Z. Krawczyk, Kraków 1989, s. 8.

jak na przykład ta: „W warstwie pojęciowej nad terminem «kultura fizyczna» ciąży spuścizna czasów stalinizmu, socjalizmu realnego i PRL-u”<sup>18</sup>.

W polskiej tradycji socjologii kultury fizycznej termin „sport” wiązany był (w przeciwieństwie do m.in. rekreacji) z niezbywalnym elementem *agonu*, a więc współzawodnictwa, kierując nasze skojarzenia głównie w stronę wyczynu, sportu w dużym stopniu profesjonalizowanego i zinstytucjonalizowanego, jednakże agonistyczny pierwiastek sportu może być interpretowany w nieco bardziej otwarty sposób – nie tylko jako typowa rywalizacja angażująca dwie lub więcej stron, ale także jako wyzwania stawiane samemu sobie, badanie i przesuwanie własnych granic, przekraczanie osobistych ograniczeń – somatycznych, ale także barier „w głowie”. Asumptem do takiego postawienia kwestii definicji sportu jest istnienie różnych, nieraz bardzo wymagających dyscyplin sportowych, w których tradycyjnie rozumiana rywalizacja rysuje się zaledwie w tle osobistego działania. Tak jest na przykład w przypadku wspinaczki skałkowej, żeglarstwa dalekomorskiego, podejmowanych samodzielnie prób biegów typu ultra, długodystansowego pływania w wodach otwartych.

By wybrnąć z definicyjnego impasu, sięgnijmy po ciekawą syntezę zaproponowaną przez Józefa Lipca. Jest to konstytuująca sport triada w postaci: autoteliczności, agoniczności i bezinteresowności<sup>19</sup>. Autor utrzymuje, że kluczowa tu jest „sportowość” sportu (potocznie mówimy: „robić coś dla sportu”): „Sport jest generatorem i manifestacją wartości oryginalnej i autotelicznej zarazem, a jest nią bezinteresowna sprawdzalność ludzkiej mocy życiowej”<sup>20</sup>. Sport w takiej perspektywie, zbliżonej do opisywanych przez Karla Jaspersa sytuacji granicznych, staje się (na przekór przekonaniom, że sport to rodzaj zabawy, coś „na niby”) niezwykle obszarem bardzo konkretnego, zmysłowo doświadczanego i chciałoby się powiedzieć „prawdziwego do bólu” życia. W tym sensie, że nie można się w działaniu sportowym uciec do pozorów, inscenizacji, aktorskiej gry: „Kiedy trzeba przebiec maraton, przepłynąć 100 m kraulem czy podnieść ciężar [...], trzeba to uczynić naprawdę [...], bez uciekania się do cywilizacyjnych forteli i kulturowych fikcji”<sup>21</sup>. Dodatkowo, i to odróżnia sport od klasycznych sytuacji granicznych, brzemień wysiłku sportowego przyjmuje się w akcie nieskrępowanego wyboru. Nie spada na nas jak choroba czy kataklizm.

Nawiasem mówiąc, ta właśnie cecha sportu wydaje mi się szczególnie interesująca, gdy myślę o życiu w obozie jenieckim. Inscenizacja, aktorstwo, pozór? Przypomina się rozgrywająca się w oflagu scena z filmowego dzieła Andrzeja Munka: polscy oficerowie kultywują mit heroicznego porucznika Zawistowskiego, który miał z powodzeniem zbiec z obozu, podczas gdy domniemany bohater tak naprawdę

18 P. Godlewski, *Współczesne heterogeniczne oblicze sportu – refleksja terminologiczna i metodologiczna*. W: *Wkład nauk humanistycznych do wiedzy o kulturze fizycznej*, t. 1: *Historia kultury fizycznej*, red. T. Rychta, J. Chełmecki, Warszawa 2003, s. 46.

19 J. Lipiec, *Pożegnanie z Olimpią*, Kraków 2017, s. 15–22.

20 Ibidem, s. 17.

21 Ibidem, s. 21.

ukrywa się na poddaszu baraku<sup>22</sup>. A więc nawet i tak niezwykle czyn, jak będąca niejako moralnym zobowiązaniem oficera ucieczka, jest tu zmistyfikowany. Nie jest to zresztą czysta fikcja. Scenarzysta Jerzy Stefan Stawiński, były jeniec Oflagu VII A Murnau, inspirował się prawdziwą historią kapitana Edwarda Mamunowa<sup>23</sup> i choć wersja filmowa odbiega w szczegółach od rzeczywistości, to generalnie cały obraz realistycznie oddaje nieco groteskowy, odrealniony klimat hermetycznego świata społecznego wykreowanego przez skazanych na kilkuletnią izolację mężczyzn – elitę polskiego wojska. Tym samym stwarza również inspirujące pole do analiz socjologicznych<sup>24</sup>.

W sporcie „wyjście awaryjne”, podobne temu obranemu przez Zawistowskiego *alias* Mamunowa, byłoby bardzo trudne. Nie można być przykładowo bohaterem Tour de France „na niby”. Oczywiście bywało i tak, że mistrzowski laur później opadał, gdy na jaw wychodził doping, ale nawet wspomagany farmakologicznie kolarz forsowną trasę wyścigu musiał pokonać naprawdę. Innymi słowy – akt wycofania się z wysiłku sportowego automatycznie kończy tu i teraz nasze zmagania. Być może wrócimy do tego wyzwania, ale w danej chwili to koniec, by nie powiedzieć ostro – porażka. Tę podstawową zasadę sportowcy mają na ogół zinternalizowaną do tego stopnia, że w dziedzinach, w których trudno o klasyczne sędziowanie i monitoring (np. w himalaizmie) do uznania czyjegoś osiągnięcia wystarczy autodeklaracja sukcesu – sportowe *veni, vidi, vici*, a nadużycia są naprawdę nieliczne. Poza sportem można często latami udawać zupełnie inną osobę, do woli majstrując przy autobiografii, tworząc fałszywe tożsamości, a nade wszystko stwarzając pozory wiedzy, kapitału kulturowego, koneksji, pochodzenia, czy statusu społecznego. Repertuar wspomnianych przez J. Lipca „cywilizacyjnych forteli i kulturowych fikcji” jest zaiste bogaty.

Niewola, jak każda sytuacja atypowa i trudna, obnażała wiele mistyfikacji, ale też po prostu słabości, drobnych rys na dotychczasowym monolicie publicznego wizerunku aktora społecznego. Uściślijmy: rola, aktor, spektakl, scena, kulisy, rekwizyty, publiczność, występ – to pojęcia-klucze, które posłużyły Ervingowi Goffmanowi do rozwinięcia inspirującego kolejne pokolenia badaczy podejścia dramaturgicznego w analizie rzeczywistości społecznej<sup>25</sup>. Znajdujemy u niego podstawowe założenie potwierdzające powszechną skądinąd intuicję, że dobry występ to występ odbierany przez publiczność jako wiarygodny, co znacznie łatwiej osiągnąć poprzez głęboką identyfikację z odgrywaną rolą. Jeśli ktoś jest zawodowym żołnierzem, to choćby został pozbawiony wielu rekwizytów przypisanych tej profesji i typowej dla niej scenografii, będzie w stanie utrzymać swoją rolę żołnierza (ułana, kawalerzysta, oficera,

22 *Eroica*, nowela II: *Ostinato lugubre*, reż. A. Munk, 1957 r.

23 M. Lewandowska-Pijanowska, V. Rezler-Wasielewska, *Sprawa Mamunowa*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej: „LRM”) 2016, nr 39, s. 145–175.

24 A. Matuchniak-Mystkowska, *Prisoner-of-war stories in the movies (the case of Andrzej Munk's Eroica)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2020, Vol. 73, s. 55–76.

25 Zob. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2020.

porucznika, etc.) nienaruszoną. Konieczne jest jednak wewnętrzne przekonanie, że nadal się tym żołnierzem jest. Problem w tym, że sytuacja niewoli stawiała przed jeńcami oderwanymi od „normalnego”, znanego doskonale świata, szereg wyzwań natury i mentalnej, i czysto biologicznej – scena uległa totalnemu przeobrażeniu. W warunkach nieustannego przebywania w gromadzie ludzkiej, z bardzo ograniczoną przestrzenią intymną, a w oflagach dodatkowo w sytuacji dokuczliwej bezczynności z powodu formalnego zakazu pracy, łatwo było o potknięcie, ponieważ po pierwsze sama rola, wyrwana ze znanych ram (szkoły wojskowej, koszar, poligonu, pola walki), rozmywała się w obozowym marazmie i wymagała pilnej redefinicji, po wtóre aktorzy-jeńcy pozostawali niemal cały czas na scenie – pod czujnym okiem nie tylko strażników, ale także własnych kolegów.

Konsekwencją problemów z utrzymaniem spójności w tak biograficznie centralnej roli społecznej była postępująca dekonstrukcja tożsamości jednostki, co prowadziło niekiedy do prawdziwych dramatów. Przejmujący kasus „porucznika B.” opisuje Marian Brandys<sup>26</sup>: podczas kampanii wrześniowej młody, energiczny oficer kawalerii („żurnalowy wzór przedwojennego ułana”<sup>27</sup>) trafia do niewoli Wehrmachtu w Oflagu II C Woldenberg i tam stopniowo pod wpływem „stałego nacisku drutów kolczastych na nerwy”<sup>28</sup> i po prostu niedożywienia – przeobraża się w „zaniedbanego, oklapłego gefangena”<sup>29</sup>. W wyniku nasilającego się głodu nieszczęsny jeńiec posuwa się do czynu szczególnie przez towarzyszy niewoli potępianego – kradnie koledze porcję margaryny. Za karę Oficerski Sąd Honorowy wyklucza go z Korpusu Oficerskiego, co nam współczesnym może wydawać się, zważywszy na okoliczności, groteskowe (zwłaszcza jeśli znamy drobiazgową procedurę uruchamianą w takich wypadkach w oflagach<sup>30</sup>), ale jak słusznie dowodzi M. Brandys, dla kogoś, kto nie widział świata poza wojskiem – porucznika ułanów planującego karierę generała – był to autentyczny koniec, otóż właśnie – świata. Dość powiedzieć, że otoczony infamią młodzieniec podejmuje kolejne próby samobójcze, z których żadna nie odwołuje kolegium sądowego od zmiany decyzji (*sic!*). Oczekiwany skutek przynosi dopiero trzecia próba – jak ironicznie kwituje autor: „honorowi oficerskiego stało się zadość”<sup>31</sup>.

Z mało empatycznej, socjologicznej perspektywy ocenimy, że porucznika B. zabiło społeczeństwo. Gdyby jednak ten poważny zarzut uściślić, to należałoby wskazać na bardzo ważny dla konstruowania tożsamości jednostki mechanizm jaźni odzwierciedlonej. To nic innego, jak: „obraz siebie, jakim jednostka się posługuje, a który uzyskuje w drodze własnej interpretacji percepcji siebie przez innych”<sup>32</sup>.

26 M. Brandys, *Wyprawa do oflagu*, Dobiegniew 2016, s. 33–37.

27 Ibidem, s. 33.

28 Ibidem.

29 Ibidem.

30 G. Kulka, *Sądownictwo honorowe w oflagach – przyczynek do badań*, „LRM” 2014, t. 37, s. 55–70.

31 M. Brandys, *op.cit.*, s. 37.

32 J. Turowski, *Socjologia: małe struktury społeczne*, Lublin 2000, s. 42.



I znów – powracając do sportu – przypomnijmy, że posiada on ogromny potencjał emancypacyjny. To prawda, że społeczeństwo jest na stałe wdrukowane w nasze struktury poznawcze, a nade wszystko interpretacyjne. Czy porucznika zatem mógłby uratować sport? To czysta spekulacja, niemniej istotnie sport pozwala, choćby i na krótki czas samej aktywności, zdystansować się od tego, co Peter L. Berger określił „społeczeństwem w człowieku”<sup>33</sup>. Nie ma w tym założeniu kolizji z normatywno-formalną, publiczną stroną sportu: cyklicznymi rozgrywkami, wynikami, nagrodami, honorami i dyshonorami, ponieważ rywalizacja na arenach sportowych to zaledwie część życia atlety – zwieńczenie długich treningów, podczas których jest się sam na sam z własnym ciałem i duchem. W sporcie ogromne znaczenie ma bowiem transgresja, którą za Józefem Kozińskim rozumiem jako: „proces myślenia i działania praktycznego, ukierunkowany na przekroczenie granic przestrzeni czasu, w których człowiek był dotychczas aktywny. [...] Można ją również ująć jako dialog ze światem, jako przygodę, jako metaforę, jako grę”<sup>34</sup>. Akty transgresyjne są w pełni intencjonalne, nastawione na zmianę i bardziej wewnętrznie sterowane niż tzw. działania adaptacyjne (ochronne). Jedne i drugie są nierozłączne w życiu jednostkowym i zbiorowym, przy czym adaptacja przebiega pod znakiem motta „wiem, że muszę”, a transgresja – „wiem, że mogę”.

Idąc tym tropem, na obóz jeniecki można spojrzeć zarówno przez pryzmat działań transgresyjnych, jak i adaptacyjnych. W moim odczuciu te pierwsze miały większe znaczenie dla utrzymania relatywnie koherentnej tożsamości – „takiej, jak przed wojną”. Przywołam w tym miejscu tylko jeden, za to bardzo sugestywny przykład wydarzenia sportowego – międzynarodowy bieg myśliwski św. Huberta, zorganizowany z inicjatywy samych jeńców w Oflagu IV C Colditz. Bieg ten ewidentnie stanowił formę kultywacji ważnej dla środowiska polskich kawalerzystów tradycji jesiennych Hubertusów – odbył się 3 listopada 1941 r. i obejmował kluczowe dla tej imprezy elementy, z listą kitą i pomysłowymi przeszkodami na czele. Jego krótki opis znajdujemy m.in. w opracowaniu autorstwa A. Matuchniak-Mystkowskiej, co znamienne – w rozdziale poświęconym tradycjom sportów elitarnych w polskim wojsku. Bieg, jak łatwo się domyślić, rozegrano w wersji pieszej, ale skala przedsięwzięcia była i tak imponująca, trasa wiodła przez wszystkie cztery piętra zamku Colditz, głównie po schodach i choć oczywiście tkwił w tym wyraźny pierwiastek ludyczny (osławione przeskakiwanie wanny z nagim podporucznikiem w cylindrze), to na równi ze sportowym *agonem* – jak sam pomysłodawca mjr Stefan Sołtysik, oficer 3. Pułku Ułanów Śląskich wspominał: „To był wysiłek nie lada i niektórzy odpadli”<sup>35</sup>. Był też i zwycięzca – jeden z francuskich kawalerzystów i tu ujawnia się

33 P.L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 1988, s. 91.

34 J. Koziński, *Transgresja i kultura*, wyd. 2, Warszawa 2002, s. 59.

35 Za: W. Łukaszun, *W niewoli walczone także sportem i tradycją. Międzynarodowy sportowy bieg myśliwski w Oflagu IV C Colditz w 1941 roku*, „Rocznik Naukowy. Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku” 2016, t. 26, s. 157.

dotadowy cel biegu, jakim była integracja jenieckiej społeczności, bowiem władze obozowe usilnie prowadziły propagandę ukierunkowaną na zantagonizowanie wielonarodowej zbiorowości w Colditz, m.in. poprzez charakterystyczne dla nazizmu podkreślanie rzekomych różnic antropologicznych między mającymi należeć do niższego sortu ludźmi Polakami a reprezentującymi wyższy poziom człowieczeństwa Brytyjkami i Francuzami<sup>36</sup>.

Transgresja w tym przypadku nie sprowadzała się wyłącznie do podjęcia działania trudnego w sensie motorycznym (choć bieg łatwy nie był), ani nawet do tego, że wszystko odbywało się w przestrzeni zamkniętej i jak najdalszej od tradycyjnego Hubertusa. Wyjściem poza schemat typowej rywalizacji było przede wszystkim to, że polscy oficerowie umówili się, iż tak pokierują przebiegiem zawodów, aby lisią kity zdobył jeńiec spoza ich grona. W moim odczuciu fakt ten nie przekreśla sportowego etosu całego przedsięwzięcia. Wręcz przeciwnie – *agon* stał się tutaj płaszczyzną do realizacji kilku ważnych z perspektywy jeńców celów i to na trzech poziomach: jednostkowym (osobisty wysiłek, sportowe spełnienie, społeczna konfirmacja tożsamości), wspólnotowym (kontynuacja przedwojennej tradycji, potwierdzenie tożsamości zbiorowej – *my-oficerowie/my-kawalerzyści*) i międzygrupowym (integracja z jeńcami innych narodowości, wzmocnienie solidarnej postawy w opozycji do wspólnego wroga). Poza wszystkim była to też dobra zabawa, urozmaicenie obozowej monotonii i wyraz „kawalerskiej fantazji”<sup>37</sup>, a także niebanalna forma oporu, zagrania na nosie „Szkopom”, którzy „przyglądali się, rozdziawiając pyski ze zdziwienia”<sup>38</sup>.

Pozwolę sobie dodać w ramach ciekawostki, że współcześnie impreza sportowa wzorowana na Hubertusie z Colditz, miałyby dużą szansę na sukces na rynku (bo tak należy już na ten sektor amatorskiego sportu patrzeć) ekstremalnych biegów z przeszkodami. W Polsce zaczęło się ponad 15 lat temu od Biegu Katorżnika, obecnie w ofercie podobnych wyzwań można przebierać, a obok najbardziej bodaj znanego Runmageddonu, pasjonaci ekstremy startują m.in. w cyklu Formoza Challenge, odbywającym się pod patronatem wojskowej jednostki sił specjalnych Formoza – polskiego odpowiednika słynnych Fok, amerykańskiej formacji marynarki wojennej.

Zamykając wątek colditzowski, warto przypomnieć, że jeńcy (szczególnie w oflagach) mieli w porównaniu z ludnością cywilną w okupowanej Polsce, korzystną sytuację, jeśli chodzi o dostęp do praktyk sportowych, co oczywiście wynikało z często przytaczanego w tym kontekście artykułu 17 podpisanej 27 lipca 1929 r. w Genewie konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych<sup>39</sup>. Różnie z przestrzeganiem tych zapisów prawnych bywało, ale przykładowo wizytacje MKCK motywowały władze obozowe do tego, by choć w ograniczonym zakresie jeńcy

36 Ibidem, s. 156.

37 A. Matuchniak-Mystkowska, *Sport jeniecki...*, s. 121.

38 Za: W. Łukaszun, *op.cit.*, s. 157.

39 Patrz np. W. Pólichłopek, *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD*, Opole 2002, s. 55.

korzystali z zajęć sportowych. Czy wobec tego sport mógł mieć dla poddanych izolacji żołnierzy potencjał emancypujący i symbolicznie wymierzony w niemieckiego agresora? O tym, że dla jednostki aktywność sportowa niesie perspektywę autonomicznego budowania tożsamości osobowej, już wspominałam, ale sport na poziomie indywidualnego doświadczenia oferuje jeszcze więcej: pozwala wyzwolić się choć na chwilę ze społecznej klatki norm krępującej nas w innych sferach życia, jest przestrzenią relatywnej wolności oraz nie bez powodu uważany jest za swoisty facylitator relacji międzyludzkich. Ciekawy przykład z przełomu 1914 i 1915 r. to spontaniczne rozgrywki piłkarskie między żołnierzami walczącymi po przeciwnych stronach frontu – stanowiły one jedno z wydarzeń zapamiętanych w historii I wojny światowej jako tzw. bożonarodzeniowy rozejm<sup>40</sup>.

Powracając do pytania o wyzwalający potencjał sportu na poziomie wspólnotowym – angażującym identyfikację z narodem (tu: poddanym agresji i zniewolonym), należy zaznaczyć, że owszem dostrzega się rolę sportu w podtrzymywaniu wspólnoty narodowej w warunkach wojennego terroru. Na przykład Wojciech Lipoński, pisząc o konspiracyjnej działalności sportowej, zaznacza, że jej istotą nie było dążenie do jak najwyższego poziomu wyczynowego, lecz: „świadome bojkotowanie zakazów okupanta [...]. Działalność tego typu stanowiła symbol żywotności i zdolności społeczeństwa polskiego do efektywnej działalności w warunkach skrajnie utrudnionych, nieznanym w okupowanych przez Niemców krajach zachodniej Europy, gdzie sport mimo wojennych ograniczeń był legalnie dozwolony”<sup>41</sup>.

Powstaje pytanie: Czy w takim razie uprawiany legalnie w obozach jenieckich sport miał na celu osiągnięcie mistrzostwa i jako taki zbliżał się do swojej najbardziej wyczynowej formuły? Cóż, wyglądało to rozmaicie. Wojciech Półchłopek wyróżnił dwa oflagi: II C Woldenberg i VII A Murnau, w których życie sportowe było szczególnie dobrze zorganizowane<sup>42</sup>. Nie bez znaczenia jest to, że do obu tych obozów trafiło relatywnie dużo wybitnych ludzi przedwojennego sportu, co ułatwiało zbudowanie kadry zarówno trenerskiej, jak i zawodniczej. Całkiem nieźle sport wypadał także w Oflagu II D Gross Born oraz pomimo nadreprezentacji oficerów w dojrzalszym wieku – w Oflagu VI B Dössel<sup>43</sup>. Co do innych obozów autor nie pozostawia złudzeń: „sport wyczynowy był już [w nich – przyp. A.C.] znacznie słabiej rozwinięty. Wpływ na taki stan rzeczy wywarły różne czynniki. Między innymi były to: mniejsza liczebność jeńców, gorsze warunki bytowe, brak obiektów sportowych i niemożność bądź trudności w zbudowaniu ich, a także fakt, że obozy te miały charakter przejściowy i jeńcy, w różnych okresach, przenoszeni byli w inne miejsca”<sup>44</sup>.

40 W. Kowalski, *Boże Narodzenie na froncie – niezwykle pojednanie żołnierzy w 1914 r.*, „Biuletyn Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych” 2013, nr 12, s. 11.

41 W. Lipoński, *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa 2012, s. 566.

42 W. Półchłopek, *op.cit.*, s. 90.

43 Ibidem, s. 93–94.

44 Ibidem, s. 97–99.

W stalagach z kolei w ogóle życie sportowe było trudniejsze w organizacji z powodu przymusowej pracy, chociaż dostęp do różnych form uregulowanej aktywności fizycznej (w tym infrastruktury i sprzętu) nawet w obrębie jednego kompleksu obozowego był uzależniony od przynależności do określonej grupy narodowej. Wyrazistego przykładu tej jenieckiej stratyfikacji społecznej dostarcza porównanie sytuacji żołnierzy Wojska Polskiego w Lamsdorf z położeniem jeńców brytyjskich. Ci pierwsi, zwłaszcza w początkowym okresie niewoli, ze sportem mieli kontakt sporadyczny<sup>45</sup>, podczas gdy Brytyjczycy mogli oddawać się praktykom sportowym bez większych przeszkód<sup>46</sup> – również na zaawansowanym organizacyjnie poziomie (*vide*: regularne rozgrywki piłkarskie) oraz w ramach dyscyplin o szczególnym dla tej nacji znaczeniu kulturowym (krykiet), a także tych, które w warunkach obozowych mogły być po prostu miłym urozmaiceniem nieznośnej rutyny, jak np. pływanie w upalne dni w basenie przeciwpożarowym<sup>47</sup>.

I właśnie na marginesie tej ostatniej kwestii, czyli aktywności fizycznej, która jest także (lub nawet przede wszystkim) przyjemnością i „czasoumilaczem”, warto zapytać, czy sport zawsze musi być zogniskowany na wyczynie najwyższej próby? Z całą mocą będę przekonywać, że nie, a naczelnego argumentu w tej materii dostarcza idea igrzysk olimpijskich, a dokładniej: rewitalizowana przez Pierre’a de Coubertina wizja Nowej Olimpii, która choć początkowo nie w pełni zrozumiana, okrzepła i przerodziła się w znany nam już dobrze ruch olimpijski. W założeniach inicjatora nowożytny olimpizm miał być siłą łamiącą zastale bariery, torującą drogę egalitaryzmowi w dostępie do sportu, ale przy tym czerpiącą z kulturowych mitów męstwa i rycerskości, adaptowanych w ten sposób, by akcentować na równi patriotyzm z postawą pokojową, antywojenną<sup>48</sup>. Hasłem, które niewątpliwie najbardziej przyłgnęło do współczesnej idei igrzysk jest zawołanie: liczy się udział. Co ciekawe, akurat ta propozycja barona de Coubertina nie miała zbyt wiele wspólnego z antycznym pierwowzorem olimpijskim. Nie zmienia to faktu, że faktycznie do dziś samo uczestnictwo w igrzyskach jest uważane za nobilitację, co przejawia się chociażby w języku – gdy mówimy o „olimpijczykach” i „olimpijkach”.

W kontekście przywołanej idei olimpijskiej warto powrócić do kwestii ewentualnego wykorzystania sportu do kontestacji stworzonego przez Wehrmacht systemu niewoli. O tym, że sport był płaszczyzną oporu dla ludności cywilnej już wspomniałam, a jak to wyglądało w obozach jenieckich? Najbardziej oczywistym przykładem włączenia sportu w obozowe struktury oporu było praktykowanie głównie gimnastyki i ćwiczeń kondycyjnych – spacerów, marszów, biegów, z intencją przygotowania się do opuszczenia obozu w wyniku zarządzonej przez władze ewakuacji lub podczas

45 P. Stanek, *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*, Opole 2017, s. 121–122.

46 A. Wickiewicz, *Niewola w brytyjskim mundurze. Stalag VIII B (344) Lamsdorf*, Opole 2016, s. 115–120.

47 *Ibidem*, s. 118.

48 Za: W. Firek, *Filozofia olimpizmu Pierre’a de Coubertina*, Warszawa 2016, s. 124.

ucieczki. Ale nie tylko... Przypomnijmy jedno szczególne wydarzenie, które z perspektywy aksjologicznej uznałabym za esencję ducha olimpizmu i zarazem wyraz mocnego symbolicznego oporu. Miało ono miejsce na przełomie sierpnia i września 1940 r., a przeszło do historii jako Konspiracyjne Międzynarodowe Jenieckie Igrzyska Olimpijskie w Stalagu XIII A Nürnberg-Langwasser. Cztery lata później, w terminie kolejnych igrzysk, podobne imprezy sportowe odbyły się w kilku oflagach, w tym te najbardziej widowiskowe, zorganizowane za zgodą władz obozowych, w Oflagu II C Woldenberg<sup>49</sup>, jednak w moim odczuciu to igrzyska w Langwasser zasługują na szczególną uwagę, a nawet aplauz, zważywszy na ich organicznie wspólnotowy i jednocześnie antysystemowy charakter. Zorganizowano je z inicjatywy trzech pasjonatów: Polaka Jerzego Słomczyńskiego, Brytyjczyka George'a O'Briena oraz niemieckiego sanitariusza o polsko-francuskich korzeniach Rogera Viriona. Już sam fakt, że sport i kontakty międzynarodowe były w tym stalagu zakazane, sprawił, że organizacja poszczególnych konkurencji nastęrczała wielu trudności i skłaniała do pomysłowych rozwiązań: znicz olimpijski wykonano z puszki do konserw wypełnionej tranem, w łucznictwie wykorzystano wierzbowe witki, w dal skakano przez rów melioracyjny, wyścig kolarski odbył się na chałupniczo zmontowanym rowerze stacjonarnym, pchnięcie kulą zastąpił rzut kawałkiem bruku, a finałową rozgrywką był bieg na 50 metrów techniką tzw. karnej żabki, który: „wymyślono dla «uczczenia» ulubionej obozowej kary szefa karnej kompanii, feldfebla Fritza Schlappkego”<sup>50</sup>. Konkurencję wygrał Teodor Niewiadomski, zdobywając w ten sposób pierwszy polski złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich anno Domini 1940. Brzmi zabawnie i pewnie tak też wyglądało, ale wysiłek był jak najbardziej poważny, jak wspominał sam zwycięzca: „Wysiało serce, płuca pracowały niczym kowalskie miechy na pełnych obrotach. Krople potu zalewały oczy”<sup>51</sup>.

Konspiracyjne Międzynarodowe Jenieckie Igrzyska Olimpijskie w Stalagu XIII A Nürnberg-Langwasser ujawniają potencjał jenieckiej wspólnoty – siłę zbiorowego wysiłku podejmowanego nawet w wysoce niesprzyjających warunkach stalagów: bez zaplecza materialnego, przy formalnych zakazach, w sytuacji niedożywienia i obciążenia przymusową pracą. Dlatego jestem zdania, że właśnie ta inicjatywa wyjątkowo dobrze oddaje to, co określa się mianem ducha sportu. Znamienne jest, że na poziomie symbolicznym przekroczone tu (ponownie zatem transgresja!) narzucony przez ideologię nazistowską imperatyw sportowca-herosa – nadczłowieka o nieskazitelnym, muskularnym ciele, którego siła i wigor usuwają w cień wszelkie inne potencjalne atrybuty<sup>52</sup>.

49 A. Matuchniak-Mystkowska, *Sport jeniecki...*, s. 199.

50 T. Skoczek, *Stalag XIII A Langwasser – igrzyska obozowe*. W: *Sport za drutami (1939–1945)*. Informator: Muzeum Niepodległości w Warszawie, 19 marca–18 maja 2015, red. T. Skoczek, Warszawa 2015, s. 12.

51 T. Niewiadomski, *Olimpiada, której nie było*, Warszawa 1973, s. 26.

52 G. Vigarello, *Trenować*. W: *Historia ciała*, t. 3: *Różne spojrzenia: wiek XX*, red. G. Vigarello, Gdańsk 2014, s. 172.

„Olimpiada” w stalagu była w tym sensie zaprzeczeniem (prze)estetyzowanej „Olimpiady” wyreżyserowanej przez ulubienicę Adolfa Hitlera – Leni Riefenstahl. Tym w zasadzie przykładem można by wyciszyć wątpliwości co do sensu podejmowania wysiłku sportowego w niewoli, niemniej w ramach zakończenia sięgnę jeszcze po jedno świadectwo – tym razem byłego jeńca Oflagu II D Gross Born. To fragment wspomnieniowej książki Marka Sadzewicza, lektury bardzo osobistej i zaskakująco lirycznej:

W tamtym pierwszym „stałym” obozie były sztywne bloki koszarowe, asfaltowane chodniki, rabaty z czerwonymi różami i ozdobne krzewy. Kiedy róże i krzewy rozkwitły, wydało mi się, że jestem w zaczarowanym ogrodzie, z którego nie ma wyjścia. W ogrodzie z ciężkiego, narkotycznego snu. Tu są szerniałe baraki i błotniste ścieżki. Tam deptaliśmy w kółko po asfaltach – tu po zgniłych okrągłakach. Ale teraz widzę, że nasze krążenie i dreptanie dokoła i zygzakami, chodnikami i ścieżkami, wciąż dokoła, i wciąż na miejscu, jest czymś innym niż krążenie oszalałej wiewiórki po klatce<sup>53</sup>.

Marek Sadzewicz pisał te słowa w kontekście powojennych planów – powrotu do kraju i poczucia, że czas spędzony w niewoli nie będzie do cna zmarnowany, że na coś się to „dreptanie dokoła” przyda. Niezależnie od tego, jak toczyły się losy byłych jeńców po wojnie, z pewnością takie perspektywne podejście ułatwiało im przetrwanie obozowego tu i teraz, a sport był jednym z istotnych narzędzi w tej swoistej „strategii czekania”<sup>54</sup> – jak określiła racjonalną postawę wobec niewoli Irena Jurgielewiczowa, uczestniczka powstania warszawskiego i były jeńiec Stalagu 344 Lamsdorf.

## Bibliografia

### ARCHIWALIA

*Eroica, nowela II: Ostinato lugubre*, reż. A. Munk, 1957 r.

### OPRACOWANIA

Berger P.L., *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 1988.

Brandys M., *Wyprawa do oflagu*, Dobiegniew 2016.

Cynarski W.J., *Tendencje rozwojowe socjologii sportu*, „Ido – Ruch dla Kultury” 2000, t. 1.

*Dziennik ppłk. dypl. Adama Lewickiego*. W: *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007.

*Dziennik ppor. reż. Józefa Bohatkiewicza*. W: *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007.

Firek W., *Filozofia olimpizmu Pierre’a de Coubertina*, Warszawa 2016.

53 M. Sadzewicz, *Oflag*, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 77.

54 Zob. I. Jurgielewiczowa, *Strategia czekania*, Warszawa 1982.

Godlewski P., *Współczesne heterogeniczne oblicze sportu – refleksja terminologiczna i metodologiczna*. W: *Wkład nauk humanistycznych do wiedzy o kulturze fizycznej*, t. 1: *Historia kultury fizycznej*, red. T. Rychta, J. Chełmecki, Warszawa 2003.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2020.

Ingram A.G., *Delineation of Sport Sociology*, „International Review of Sport Sociology” 1973, Vol. 8, Issue 1.

Janczak B., *Sport w obozach jenieckich Lamsdorf*, „Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2016, nr 7.

Jurgielewiczowa I., *Strategia czekania*, Warszawa 1982.

Kisielewicz D., *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015.

Konecki K.T., *Czy ciało jest świątynią duszy? Współczesna praktyka jogi jako fenomen psychospołeczny*, Warszawa 2012.

Kowalski W., *Boże Narodzenie na froncie – niezwykle pojednanie żołnierzy w 1914 r.*, „Biuletyn Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych” 2013, nr 12.

Kozielecki J., *Transgresja i kultura*, wyd. 2, Warszawa 2002.

Krawczyk Z., *Globalne i selektywne rozumienie kultury fizycznej*. W: *Kultura fizyczna w kategoriach wartości*, red. Z. Krawczyk, Kraków 1989.

Krawczyk Z., *Wzory kultury fizycznej*, „Kultura Fizyczna” 1986, nr 11.

Kulka G., *Sądownictwo honorowe w oflagach – przyczynek do badań*, „ŁRM” 2014, t. 37.

Lewandowska-Pijanowska M., Rezler-Wasielewska V., *Sprawa Mamunowa*, „ŁRM” 2016, nr 39.

Lipiec J., *Pożegnanie z Olimpią*, Kraków 2017.

Lipoński W., *Historia sportu na tle rozwoju kultury fizycznej*, Warszawa 2012.

Łukaszun W., *W niewoli walczone także sportem i tradycją. Międzynarodowy sportowy bieg myśliwski w Oflagu IV C Colditz w 1941 roku*, „Rocznik Naukowy. Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku” 2016, t. 26.

Maciejewski A., *Ewolucja definicji sportu*, „Akant” 2017, nr 12, <https://akant.org/archiwum/191-archiwum-miesiecznik-literacki-akant-2017/akant-2017-nr-12/6449-andrzej-maciejewski-ewolucja-definicji-sportu> [dostęp: 15 I 2022 r.].

Matuchniak-Mystkowska A., *Prisoner-of-war stories in the movies (the case of Andrzej Munk's Eroica)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2020, Vol. 73.

Matuchniak-Mystkowska A., *Sport jeniecki w Oflagach II B Arnswalde, II Ci Woldenberg, II D Gross Born. Analiza socjologiczna*, Łódź 2021.

Niewiadomski T., *Olimpiada, której nie było*, Warszawa 1973.

Półchłopek W., *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD*, Opole 2002.

Sadzewicz M., *Oflag*, wyd. 2, Warszawa 1957.

Skoczek T., *Stalag XIII A Langwasser – igrzyska obozowe*. W: *Sport za drutami (1939–1945). Informator*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, 19 marca–18 maja 2015, red. T. Skoczek, Warszawa 2015.

Stanek P., *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344*, Opole 2015.

Stanek P., *Wrześniowy epilog. Żołnierze Wojska Polskiego w obozach Lamsdorf*, Opole 2017.

Stawicki D., Listkiewicz M., *Sport. W: Oflag II C Woldenberg – to brzmi jak tajemnica*, red. W. Dembek, Dobięgniew 2017.

Turowski J., *Socjologia: małe struktury społeczne*, Lublin 2000.

Vigarello G., *Trenować. W: Historia ciała, t. 3: Różne spojrzenia: wiek XX*, red. G. Vigarello, Gdańsk 2014.

Wickiewicz A., *Niewola w brytyjskim mundurze. Stalag VIII B (344) Lamsdorf*, Opole 2016.

### **To stay oneself – the role of sport in surviving captivity (Summary)**

Keywords: prisoner-of-war sport, social role, personal identity, resistance

The article makes an attempt at formulating an answer to the question on social functions of sport in POW camps run by the Wehrmacht, which were realized on the group level and – what was also devoted a good deal of attention to – individual ones. Such a distribution of emphases means that in the centre of the analysis there are issues of the social role and personal identity of soldiers who were very often doomed to several years of isolation. Captivity was an atypical situation, introducing into individuals' biographies a threat to their identities that had already formed in the pre-war conditions. The identities, especially in the case of soldiers serving in the ranks of officers, as it may be supposed, were marked to a large extent by belonging to this concrete professional group. Therefore, the title question of "staying oneself" to a great degree meant simply "remaining a soldier" – against different forms of oppression written into the Wehrmacht captivity system. Regarding its definition, sport rests on three pillars: autotelicity, selflessness and agonistic, becoming a plane of transcending multifarious limitations (transgression), cultivating significant values, social integration of anti-system resistance, which was demonstrated by recalling a few distinctive episodes connected with physical activity. They come mainly from oflags.